Deszczowa niedziela

by AoRabbit

Category: Haikyu/ãƒ•ã‚¤ã‚-ãƒ¥ãƒ¼
Genre: Humor, Romance
Language: Polish
Characters: Shoyo H., Tobio K.
Pairings: Tobio K./Shoyo H.
Status: In-Progress
Published: 2014-07-21 23:50:44
Updated: 2015-01-10 14:18:15
Packaged: 2016-04-26 20:03:57
Rating: K+
Chapters: 2
Words: 1,837
Publisher: www.fanfiction.net
Summary: Kageyama spÄ™dza naprawdÄ™ nudnÄ…, deszczowÄ… niedzielÄ™ w domu, gdy dzwoni do niego Hinata z pewnÄ… propozycjÄ…. / TrochÄ™ cukru, nic ambitnego. Chyba coÅ› pokrÄ™ciÅ‚am z imionami. / Dla Nagato :)

1. Chapter 1

_ChoÄ‡ sprawiaÅ, inne wraÅ¼enie, Kageyama naleÅ¼aÅ, do ludzi, ktÃ³rzy nie znosili, gdy padaÅ, deszcz.
>Z tego powodu od samego rana chodziÅ, rozdraÅ¼niony bardziej niÅ¼ zwykle. Przy takiej pogodzie nie byÅ‚o moÅ¼liwoÅ›ci grania w siatkÃ³wkÄ™ i moÅ¼na siÄ™ bardzo Å‚atwo przewrÃ³ciÄ‡. Hinata nie raz potwierdziÅ, tÄ™ teoriÄ™.
WestchnÄ…Å, gÅ‚oÅ›no, odÅ‚oÅ¼yÅ, odbijanÄ… chwilÄ™ wczeÅ›niej piÅ‚kÄ™ i wstaÅ‚.
>- Tobio, obiad!
W tych warunkach nie Å‚atwo byÅ‚o siÄ™ poÅ‚apaÄ‡ w czasie, zwÅ‚aszcza Å¼e za oknem wciÄ…Å¼ byÅ‚o tak ciemno jak z samego rana, ale jakoÅ› mu siÄ™ udaÅ‚o.
>Powoli i smÄ™tnie przeÅ¼uwajÄ…c kolejne kawaÅ‚ki warzyw, miÄ™sa i ryÅ¼u, stwierdziÅ‚, Å¼e to najnudniejsza niedziela w historii tego roku.
Zaraz usÅ‚yszaÅ, telefon, swÃ³j wÅ‚asny, ktÃ³ry mÃ³gÅ‚ oznaczaÄ‡, Å¼e ten dzieÅ„ nie jest jeszcze stracony. Jednak, kierowany dobrymi manierami oraz zabÃ³jczym spojrzeniem swojej rodzicielki, nie ruszyÅ‚ siÄ™ od stoÅ‚u.
>Gdy telefon zadzwoniÅ‚, po raz drugi, rÃ³wnieÅ¼ go zignorowaÅ‚, to samo za trzecim i czwartym razem. RÄ™ce drÅ¼aÅ‚y mu od powstrzymywania wybuchu.
PiÄ…ty raz. Telefon zadzwoniÅ‚, piÄ…ty raz.
>Kageyama wstaÅ‚, podziÄ™kowaÅ‚, za posiÅ‚ek i poszedÅ‚ do swojego pokoju.
- Czego, cholera?! - krzyknÄ…Å‚, do sÅ‚uchawki. OdpowiedziaÅ‚a mu cisza. Gdy odsunÄ…Å‚, telefon i spojrzaÅ‚, na ekran, okazaÅ‚o siÄ™, Å¼e nie zdÄ…Å¼yÅ‚, odezwaÄ‡.
>Telefon znÃ³w zawibrowaÅ‚, w poÅ‚Ä…czeniu z jakÄ…Å› gÅ‚upawÄ… melodyjkÄ… i, choÄ‡ Kageyama chwilÄ™ temu obiecaÅ‚, sobie obrzuciÄ‡ denerwujÄ…cego dzwoniÄ…cego masÄ… niekoniecznie grzecznych epitetÃ³w,

teraz zawahaÅ, siÄ™. Nie znaÅ, wyÅ›wietlanego numeru, ale mÃ³gÅ, byÄ‡ to ktokolwiek. Ktokolwiek kto dostaÅ, skÄ…dÅ› jego numer. MoÅ¼e nawet ktoÅ› z Kitagawa Daiichi, ciekaw, czy Kageyama reaguje, jak za starych lat.
Serio w to wierzysz, Tobio?_

WziÄ…Å, oddech i nacisnÄ…Å, zielonÄ… sÅ‚uchawkÄ™.
>- Halo? - zapytaÅ, nienajprzyjemniejszym gÅ‚osem.
- Brr... mÃ³gÅ‚byÅ› byÄ‡ trochÄ™ milszy. - UsÅ‚yszaÅ, niezwykle ucieszony gÅ‚os Hinaty. _No i z czego on siÄ™ tak cieszy?_ - Robisz coÅ›? - zapytaÅ‚, nim ponownie zdenerwowany Kageyama mu odpowiedziaÅ‚.

- Jestem ogromnie zajÄ™ty, a przynajmniej byÅ‚em, a co?
>Hinata westchnÄ…Å‚, wyraÅºnie rozczarowany.
- W piÄ…tek zamykaÅ‚em salÄ™, pamiÄ™tasz?
>- I co w zwiÄ…zku z tym? - Nie rozumiaÅ‚, do czego dÄ…Å¼y.<p>

- Tooooooo, Å¼e mam teraz klucz do niej i strasznie, strasznie, strasznie, straaaasznieee mi siÄ™ nudzi. Nie przyjechaÅ‚byÅ› ze mnÄ… do szkoÅ‚y trochÄ™ pograÄ‡?
>KageyamÄ™ zatkaÅ‚o. Kto mÃ³gÅ‚by pomyÅ›leÄ‡, Å¼e ten gÅ‚upek moÅ¼e mieÄ‡ czasem dobre pomysÅ‚y. Co wiÄ™cej sam Kageyama, wiedzÄ…c, Å¼e ma teraz klucz, nie wpadÅ‚, na to. Hmpf!

Mimo wszystko nie trzeba byÅ‚o mu dwa razy powtarzaÄ‡.
>- Za ile? - zapytaÅ‚.
- W sumie to jestem juÅ¼ na miejscu â€“ odpowiedziaÅ‚. Kageyama nawet przez telefon mÃ³gÅ, wyczuÄ‡ jego zniecierpliwienie, a jego gÅ‚os brzmiaÅ, znÃ³w tak jak na poczÄ…tku.

- Czekaj na mnie â€“ rzuciÅ, i rozÅ‚Ä…czyÅ, siÄ™.
>SpakowaÅ, siÄ™, poinformowaÅ, rodzicÃ³w, Å¼e bÄ™dzie wieczorem i na skuterze pojechaÅ, do szkoÅ‚y. DwadzieÅ›cia minut pÃ³Åºniej byÅ, juÅ¼ na miejscu. TrochÄ™ ubÅ‚ocony i zmokniÄ™ty, ale miaÅ, przecieÅ¼ w torbie ubrania na zmianÄ™ i rÄ™cznik.
PostawiÅ, skuter pod dachem i wszedÅ, na salÄ™, od razu zmieniajÄ…c buty. Jedynym pocieszeniem byÅ‚o to, Å¼e Hinata, juÅ¼ przebrany, ale wciÄ…Å¼ z mokrymi wÅ‚osami, byÅ, o wiele bardziej zmokniÄ™ty.
>- Wystawisz mi? - UsÅ‚yszaÅ‚, jak tylko zamknÄ…Å, za sobÄ… drzwi.
- MoÅ¼e dasz mi siÄ™ chociaÅ¼ przebraÄ‡? - rzuciÅ, bezwiednie doÅ›Ä‡ wrogo. Hinata wycofaÅ, siÄ™ do piÅ‚ki i dalej Ä‡wiczyÅ, swoje, wciÄ…Å¼ doÅ›Ä‡ marne, zagrywki.
>NastÄ™pne dwie godziny spÄ™dzili na treningu, kÅ‚Ã³tniach i, o dziwo, poczynili spore postÄ™py w zwiÄ…zku z ich szybkim atakiem.<p>

NiedÅ‚ugo potem padli na chÅ‚odnÄ… podÅ‚ogÄ™, zmÄ™czeni, ale bardzo zadowoleni. Hinata cieszyÅ, siÄ™, bo szÅ‚o mu coraz lepiej i wreszcie mÃ³gÅ, wpÅ‚ywaÄ‡ na lot piÅ‚ki bardziej niÅ¼ wczeÅ›niej.
>Kageyama za to byÅ, usatysfakcjonowany tÄ… deszczowÄ… niedzielÄ…, ktÃ³rÄ… zdÄ…Å¼yÅ, juÅ¼ niemal caÅ‚kowicie skreÅ›liÄ‡.
- Hinata...

>- Tak?!
Kageyama spojrzaÅ, na chÅ‚opaka, ktÃ³ry, nie wiedzieÄ‡ czemu, podskoczyÅ, zdenerwowany.
>- Co siÄ™ tak spinasz?
- N-nie, nic. To co chciaÅ‚eÅ›? - zapytaÅ‚, patrzÄ…c, jak podnosi siÄ™ do siadu i opiera o podÅ‚ogÄ™ na jednej rÄ™ce.
>- SkÄ…d miaÅ‚eÅ› mÃ³j numer?
I tu Hinata po raz kolejny zaczÄ…Å, siÄ™ denerwowaÄ‡, strzelaÄ‡ wzrokiem na boki i robiÄ‡ rzeczy zupeÅ‚nie nie podobne do jego osoby.
>- WiÄ™c? - zapytaÅ‚, juÅ¼ nieco rozdraÅ¼niony jego dziwnym

zachowaniem.
- Suga-senpai mi go podaÅ,. A-ale musiaÅ,em go dÅ,uuuugo prosiÄ‡.
>- Czemu ci aÅ¼ tak zaleÅ¼aÅ,o?
- No bo... bo...
>ChoÄ‡ nie byÅ,o to do niego podobne, Hinata juÅ¼ od dÅ,uÅ¼szego czasu zachowywaÅ, siÄ™ wÅ,aÅ›nie w ten sposÃ³b. I dlaczego? RozmawiaÅ, o tym ze swoim senpaiem.
Sugawara podszedÅ, do niego pod koniec jednego z treningÃ³w i poprosiÅ, o rozmowÄ™.
>- CoÅ› siÄ™ staÅ,o, senpai? - zapytaÅ,, gdy juÅ¼ stanÄ™li z dala od innych. ByÅ, pewien, Å¼e bÄ™dzie z nim rozmawiaÄ‡ o graniu na pozycji rozgrywającego.
- Kageyama, czy zauważyÅ,eÅ›, Å¼e Hinata zachowuje siÄ™ ostatnio nieco dziwnie? - zapytaÅ,. Obaj bezwiednie podÅ¼yli wzrokiem do odbijającego piÅ,kÄ™ rudzielca.
>- On zawsze zachowywaÅ, siÄ™ dziwnie, ale masz racjÄ™, senpai, ostatnio wydaje siÄ™ byÅ‡ bardziej spiÄ™ty. - SpojrzaÅ, na SugÄ™. - Ale co ja mam z tym wspÃ³lnego?
- CaÅ,kiem sporo. Wiesz, Kageyama, moÅ¼e nie powiniem ci o tym mÃ³wiÄ‡, ale prÄ™dzej czy pÃ³Åºniej pewnie i ty to zauważysz. Dla nas od jakiegoÅ› czasu jest to oczywiste.
>Sugawara powiedziaÅ, mu wtedy, Å¼e Hinata zachowuje siÄ™ tak tylko w jego obecnoÅ›ci. Dlatego miaÅ, problem z dostrzeÅ¼eniem przyczyny takiego zachowania.
Kageyama potarÅ, sobie skroÅ„ i spojrzaÅ, znÃ³w na HinatÄ™.
>- Bo? - dopytaÅ,, ale jego gÅ,os nie byÅ, wcale ostry jak zazwyczaj, gdy siÄ™ denerwowaÅ,. Bo nie byÅ, zÅ,y. - ByliÅ›my rywalami, ale juÅ¼ nimi nie jesteÅ›my prawda?
Hinata przeÅ,knÄ…Å, Å›linÄ™, drÅ¼Ä…c wewnÄ™trznie od jego gÅ,os. Tonu, ktÃ³rego uÅ¼ywaÅ, zawsze i tylko i wyÅ,Ä…cznie, gdy mÃ³wiÅ, o siatkÃ³wce... ale teraz mÃ³wiÅ, o nich.

>- Bo ja... zakochaÅ,em siÄ™ w tobie! - wykrzyknÄ…Å,, zaciskającc i oczy i piÄ™Å›ci. SpodziewaÅ, siÄ™ reakcji innej niÅ¼ ta.
RÄ™ka Kageyamy poczÄ…tkowo chwyciÅ,a go za wÅ,osy, ale nie po to by zrobiÄ‡ mu krzywdÄ™. PrzycisnÄ…Å, go nieco mocniej do podÅ,ogi i pocaÅ,owaÅ,. Tak, Kageyama Tobio go pocaÅ,owaÅ,.
>- Mh... Hinata, czemu ty pÅ,aczesz? - zapytaÅ,, kÅ,adÄ…c dÅ,oÅ„ obok jego gÅ,owy i patrzyÅ, na niego pytającco.
- PÅ,aczÄ™? - DotknÄ…Å, swoich policzkÃ³w, jakby chcÄ…c siÄ™ upewniÄ‡, czy Å,zy naprawdÄ™ pÅ,ynÄ…. Zaraz zaÅ›miaÅ, siÄ™ nerwowo. - To pewnie od nadmiaru emocji.
>- A nie ze szczÄ™Å›cia? - Za uÅ›miechem satysfakcji przyjÄ…Å, speszony wyraz twarzy Hinaty, gdy podnosiÅ, siÄ™ do siadu, unikającc jego spojrzenia.
- Nie wiem...
>- Nie wiesz? - zapytaÅ,, pochylającc siÄ™ nad nim.
- Dobra, wiem! Tak, ze szczÄ™Å›cia! Masz z tym jakiÅ› problem?!
>- Czemu mam mieÄ‡?
- Bo ty zawsze masz jakiÅ› problem!
>- Zaraz siÄ™ policzymy
ChoÄ‡ zaczÄ™li siÄ™ kÅ,Ã³ciÄ‡ i wydawaÅ,o siÄ™, Å¼e wszystko wrÃ³ciÅ,o do normy, coÅ› siÄ™ miÄ™dzy nimi zmieniÅ,o. WciÄ…Å¼ jeszcze nie wiedzieli, co dokÅ,adnie, ale na pewno na dÅ,ugo zapamiÄ™tającc tÄ™ deszczowÄ… niedzielÄ™.

2. Chapter 2

Nie wiem, dlaczego to napisaÅ,am. ZupeÅ,nie tego nie planowaÅ,am. OdkryÅ,am, Å¼e KageHina to dobry sposÃ³b na rozpisanie siÄ™ i jestem prawie pewna, Å¼e w przyszÅ,oÅ›ci coÅ› jeszcze z nimi napiszÄ™. JuÅ¼ siÄ™ nie rozpisuje. Smacznego :)

* * *

><p>Kolejna niedziela. Krople bÄ™bniÄ…ce o parapet z ogromnÄ…

siÅ,Ä… obudziÅ,y HinatÄ™. Ten nie dawaÅ, jednak za wygranÄ…, przewrÃ³ciÅ, siÄ™ na drugi bok, szukajÄ…c ponownie przyjemnych ramion snu. Bez skutku. Leniwy uÅ›miech wpÅ‚ynÄ…Å, na jego usta, a on sam zwlekl siÄ™ w Å‚Ã³Å¼ka, ziewajÄ…c gÅ‚oÅ›no. WÅ‚osy miaÅ, rozczochrane chyba jeszcze bardziej niÅ¼ zwykle. SpojrzaÅ, na zegarek i odkryÅ,, Å¼e ma dwie godziny.

DWIE GODZINY?!

WskoczyÅ, pod prysznic, a potem prawie przewrÃ³ciÅ, na mokrych kafelkach, wychodzÄ…c. UdaÅ‚o mu siÄ™ nawet uczesaÄ‡, choÄ‡ i tak znalazÅ,y siÄ™ nieposkromione kosmyki. UbraÅ, najlepsze normalne â€žnormalne" ciuchy, jakie byÅ, w stanie znaleÅºÄ‡ w swojej szafie, i uÅ¼yÅ, nawet dawno zapomnianych perfum.
>Jeszcze godzina, stwierdziÅ, z ulgÄ…. Stan jego pokoju nie byÅ, zbyt pocieszajÄ…cy, a Hinata zaczÄ…Å, Å¼aÅ‚owaÄ‡, Å¼e to wÅ‚aÅ›nie w jego domu zdecydowali siÄ™ spotkaÄ‡. Z wielkim trudem, ale jednak!, w koÅ„cu udaÅ‚o mu siÄ™ posprzÄ…taÄ‡ caÅ‚y swÃ³j pokÃ³j. ResztÄ™ mieszkania ogarnÄ™Å‚a mama, a raczej po prostu utrzymaÅ‚a w stanie, w jakim byÅ‚o zawsze.
PadÅ, na Å‚Ã³Å¼ku, majÄ…c juÅ¼ doÅ›Ä‡ sprzÄ…tania pokoju, czego zazwyczaj nie robiÅ‚.
>- Nigdzie siÄ™ nie ruszam â€“ mruknÄ…Å, i nie ruszaÅ, siÄ™. OczywiÅ›cie do czasu, aÅ¼ ktoÅ› zadzwoniÅ, do drzwi. I nie byle kto - a Kageyama.<p>

ZerwaÅ, siÄ™ z Å‚Ã³Å¼ka i pobiegÅ, otworzyÄ‡.
>- CzeÅ›Ä‡ â€“ powiedziaÅ‚, nerwowo siÄ™ uÅ›miechajÄ…c.
- Hej â€“ odpowiedziaÅ‚, juÅ¼ zdejmujÄ…c buty. PodaÅ, mu paczkÄ™ chipsÃ³w, wiÄ™c Hinata pobiegÅ, do kuchni po miskÄ™ na nie, woÅ‚ajÄ…c:
>- ChodÅº do salonu, rodzicÃ³w nie ma.
Strasznie siÄ™ denerwowaÅ, dzisiejszym spotkaniem. Od pamiÄ™tnej niedzieli minÄ™Å‚y ponad trzy tygodnie i od tamtego czasu nic siÄ™ miÄ™dzy nini nie wydarzyÅ‚o. Nawet rozmawiali tak samo jak wczeÅ›niej, choÄ‡... moÅ¼e Kageyama byÅ, dla niego trochÄ™ bardziej wyrozumiaÅ‚y, ale nic poza tym. Czy coÅ› jest z nim nie tak?!

Kiedy zaczÄ™Å‚y siÄ™ zbliÅ¼aÄ‡ mistrzostwa kraju i byÅ, to gÅ‚Ã³wny temat rozmÃ³w w klubie, wykorzystaÅ, sytuacjÄ™ i zaprosiÅ, KageyamÄ™ do siebie na wspÃ³lne oglÄ…danie meczu. Teraz juÅ¼ nie byÅ, tego taki pewien.
>- Masz coÅ› do picia? - Kageyama wszedÅ, do kuchni, a Hinata dopiero wtedy zauwaÅ¼yÅ,, Å¼e ma wigotne wÅ‚osy.<p>

- Nie chcesz rÄ™cznika?

Kageyama zerknÄ…Å, do gÃ³ry na swoje wÅ‚osy i dotknÄ…Å, jednego z mokrych kosmykÃ³w.
>- Zaraz wyschnÄ…. To jak z tym piciem?
- JuÅ¼, juÅ¼.
>PodaÅ, mu miskÄ™ chipsÃ³w, a zaraz sam przyniÃ³sÅ‚, sok i dwie szklanki.
- Kiedy siÄ™ zaczyna?
>- Za piÄ™Ä‡ minut â€“ mruknÄ…Å, Kageyama, siadajÄ…c na kanapie.
Hinata spojrzaÅ, w okno na bÄ™bniÄ…ce w parapet krople. Jak w tamtÄ… niedzielÄ™.
>SpojrzaÅ, znÃ³w na KageyamÄ™, ktÃ³ry oblizaÅ, sok z ust. ChciaÅ,, Å¼eby te usta znowu go caÅ‚owaÅ‚y.
- Co ty robisz? - Kageyama zastygÅ, z chipsem w rÄ™ku i wpatrywaÅ, siÄ™ w twarz Hinaty ledwie kilka centymetrÃ³w od jego wÅ‚asnej.
>- J-ja? Å•aaa! - krzyknÄ…Å,, odsuwajÄ…c siÄ™ gwaÅ‚townie i prawie spadajÄ…c przy tym z kanapy. - N-n-n-nic! - mruknÄ…Å,, odwracajÄ…c gÅ‚owÄ™ na bok, gdy usiadÅ, ponownie.
- Hinata.

>PrzeÅ‚knÄ…Å, Å›linÄ™ nerwowo. Teraz jest na niego zÅ‚y?
- No bo ja... ha... em... no...
>Hinata usÅ‚yszaÅ, Å›miech obok siebie i gdy odwÃ³ciÅ, gÅ‚owÄ™ w tamtÄ… stronÄ™, zostaÅ, zÅ‚apany w uÅ›cisk. ZapadÅ‚a cisza, podczas ktÃ³rej miaÅ, wraÅ¼enie, Å¼e sÅ‚ychaÄ‡ tylko Å‚omotanie jego serca. PoczerwieniaÅ, caÅ‚y.
Kageyama lekko siÄ™ odsunÄ…Å, i wbiÅ, w niego zaciÄ™te spojrzenie. ByÅ, zaskakujÄ…co blisko, aÅ¼ dziw, Å¼e Hinata byÅ, jeszcze w stanie na niego patrzeÄ‡. OdgarnÄ…Å, mu rude wlosy z czoÅ‚a i pocaÅ‚owaÅ, to miejsce.
>- C- - sÅ‚owa zastygÅ‚y w gardle Hinaty, gdy poczuÅ, kolejny pocaÅ‚unek na skroni i policzku i, gdy zdobyÅ, siÄ™ wreszcie, by coÅ› powiedzieÄ‡ - ciepÅ‚e wargi Kegayamy dotknÄ™Å‚y jego wÅ‚asnych.
ZadrÅ¼aÅ, niekontrolowanie, ale pocaÅ‚unki nie skoÅ„czyÅ‚y siÄ™. NastÄ™pny opadÅ, na szczÄ™kÄ™, potem szyjÄ™ i jeden z obojczykÃ³w. JeÅ›li do tej pory narzekaÅ‚, Å¼e nic siÄ™ nie dzieje, to teraz dziÄ™kowaÅ, za wszystko niebiosom.
>MruknÄ…Å, cicho z przyjemnoÅ›ci. Kageyama przerwaÅ, i znÃ³w spojrzaÅ, mu w twarz. WpatrywaÅ, siÄ™ tak intensywnie, Å¼e miaÅ, ochotÄ™ odwrÃ³ciÄ‡ wzrok.
- N-no co? - zapytaÅ, niepewnie.

>Spojrzenie Kageyamy nabraÅ‚o zaciÄ™toÅ›ci.
- ByÅ‚o dobrze? - Ton, jakim zadaÅ, to pytanie, pokazywaÅ‚, jak bardzo zależaÅ‚o mu na odpowiedzi.
>Hinata nic nie powiedziaÅ‚. Zamiast tego poczerwieniaÅ, jeszcze bardziej i mocno wtuliÅ, siÄ™ w chÅ‚opaka. Kageyama nie wiedziaÅ‚, jak powinien zareagowaÄ‡. PodwÃ³jne kiwniÄ™cie gÅ‚owÄ… w odpowiedzi na jego pytanie wystarczyÅ‚o. ObjÄ…Å, HinatÄ™ i mocno przytuliÅ‚. Mecz obejrzeli w nie tak lekkiej atmosferze, jak planowali, ale przypadkowe gesty, takie jak przypadkowe zetkniÄ™cia dÅ‚oni, sprawiaÅ‚y im o wiele wiÄ™cej przyjemnoÅ›ci, niÅ¼ mogli przypuszczaÄ‡. Kageyama nie mÃ³gÅ‚, juÅ¼ zaprzeczaÄ‡. WpadÅ‚, jak Å›liwka w kompot.<p>

End
file.